

Rzekł do niej Jezus:

„Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz“

Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: „*Panie, powiedz mi, gdzie Go położyłeś a ja Go wezmę.*“



Jezus rzekł do niej: „*Mario!*“

A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: „*Rabbuni!*“ to znaczy *Nauczycielu!*

Rzekł do niej Jezus: „*Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego.*“

Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: „*Widziałam Pana i to mi powiedział!*“

*J 20,15-18*

## **Scenariusz**

**Proszę dokładnie przestudiować scenariusz i poćwiczyć w domu przed lustrem WAŻNE!!!**

**Skróty:**

**T: Tłum**

**A: Apostołowie**

**MM: Maria Magdalena**

**M. Majka**

**RP: Reflektor Punktowy**

**RB: Reflektory Boczne**

### **I. Pierwsza w grzechu**

T wychodzi i się ustawia w bezruchu na ciszy włączamy muzykę i **RP**, który śledzi **MM**

(1)1:47 **T** zaczyna dynamicznie żyć, ruch! Dopalamy światła **RB**

(1)3:38 gasną światła ,techniczne zejście **T** i **M** czyta tekst:

**Mam na imię Maria, lecz nazywają mnie Magdalena, ponieważ mieszkałam w Magdali niedaleko Jeziora Genezaret. Właśnie tu w sąsiedztwie koszar wojskowych był mój dom. Przychodziło do mnie wielu żołnierzy, płacąc mi za chwile przyjemności. Żaden z nich nie darzył mnie jednak nigdy uczuciem. Byłam jedynie zwykłą zabawką i rozrywką dla Rzymian. Ja również nigdy żadnego z nich nie kochałam. Nie miałam nawet przyjaciół. Moje serce stało się w końcu tak twarde, że nie potrafiłam za nikim płakać. Za mną również nikt nigdy nie płakał. Wiem, że nic sobą nie przedstawiałam. Byłam tylko jedną z wielu. W dodatku ta, która utraciła godność kobiety. Wołali za mną - Magdalena nierządnica „ta z koszar”.**

**Było jednak coś, w czym zajmowałam pierwsze miejsce. Byłam pierwsza w grzechu.**

## II. Nierządnicą

(1)5:16 T targa nierządnic RP i RB

(1) 5:54 Rozwścieczony tłum zastyga nad nierządnicą przed ołtarzem by potem pojedynczo się rozejść. Wojtek czyta tekst Dobraczyńskiego.

Tłum stanął przed Nim. Jeden z chaberim wysunął się naprzód.

Witaj, Rabbi – powiedział.-Patrz, kogo do Ciebie przyprowadziliśmy. – Kazał rozsunać się przybyłym, ci zaś wypchnęli przed nauczyciela jakąś kobietę. Była prawie naga: przyciskała tylko kurczowo do piersi urwany płat prześcieradła. Choć róż na jej policzkach był starty od uderzeń, a poczerwione rzęsy rozpląły się w smugi czarnych łez, od razy

można było poznać, czym zawiniła. Je plecy drżały, z rozerwanego ucha, z którego ktoś wyrwał kolczyk, spływała nitka krwi. Miała głowę wciśniętą w ramiona, wystraszony wzrok biegł od człowieka do człowieka. Zdawał się błagać każdego z nich o litość, każdemu wszystko obiecywać. Nie wiadomo było, czym była bardziej przerażona: swa hańbą czy groźbą śmierci. Oczy kobiety szukając wszędzie ratunku spoczęły i na Nauczycielu

Na pewno nie znalazła Człowieka, który siedział przed nią na podstawie kolumny. Lecz coś musiało ją uderzyć w Jego wyglądzie, bo spuściła oczy i objęła się ramionami, jakby chciała nimi zasłonić niedostatecznie przykrytą nagość.

- To cudzołożnica, Rabbi – powiedział faryzeusz. Zastaliśmy ją na grzechu...
- Czego chcecie ode mnie? – zapytał Nauczyciel
- Abyś ją osądził. Co mamy z nią zrobić. Jeszcze nie mogłem się połapać, do czego zmierza to wszystko. W każdym razie była to pułapka zastawiona na Nauczyciela. Ten zamiar łatwo można było odczytać z twarzy młodych chaberim.
- Co Wam karze robić Mojżesz? – Nauczyciel mówił bez podniecenia, a Jego łagodnie uśmiechnięty wzrok spoczywał na kobiecie, jakby Go nie raził jej wygląd. Ona musiała czuć to spojrzenia, bo wciąż stała z opuszczoną głową, wstydliwie opleciona ramionami.
- Mojżesz? Och, znamy prawo – faryzeusz zaśmiał się pewny siebie. – Mówi Tora: kto cudzołoży z żoną drugiego, musi zginąć – i ona jest cudzołożnicą... Ta kobieta cudzołożyła. Taka zwykle się kamienować.
- Musi zginąć! – krzyknęło kilku ludzi. – Ukamienować ją!
- Niech ginie! Ohydna! – w głosie, który usłyszałem obok siebie, była zapiekła nienawiść. Ze zdumieniem obejrzałam się: to był przecież głos Judasza. Uczeń z Kariotu stał z zaciśniętymi pięściami, z wargami wyciągniętymi jak do plucia. Robił wrażenie, że chce się rzucić na kobietę. – Niech ginie!
- Więc zgadzasz się że taka trzeba zatłuc jak psa? – zapytał faryzeusz.
- Powiedział – zaczął powoli Nauczyciel – że według prawa cudzołożnik winien zginąć z cudzołożnicą? Niech wiec ten spośród was, który jest bez grzechu, rzuci na nią kamieniem... Z Jego czarnych oczu nagle, zdawać by się mogło, posypały się skry. Nie wybuchnął, ale Jego wzrok uderzył bezwzględnie w oczy otaczających Go ludzi. Ci zaś cofnęli się o krok. Niektórzy z nich trzymali już w rękach kamienie. Teraz poukrywali je śpiesznie w fałdach kutton. Jeszcze raz tłum zrobił krok do tyłu. Między ciżbą a Nauczycielem powstała prosta przestrzeń, w której pozostała stojąca kobieta, niby pal wbity między kamienie. Nie powiedział już nic więcej. Pochylił się, przyklęknął i na kamiennej płycie pokrytej czerwonym pyłem, tuż obok nóg grzesznicy napisał coś wyciągniętym

palcem. Zdołałam odczytać: „i ty cudzołożyłeś”. Ktoś cofnął się między ludzi i zniknął w tłumie. To był ten młody faryzeusz. Nauczyciel znowu napisał słowo. Brzmiało ono znowu: „cudzołożyłeś”. Jeszcze jeden z bliżej stojących zawrócił i prędko dał nurka między ciżbę. Długi, delikatny palec prędko robił znaki. Słowa sypały się: czasami widziałem je, czasami nie miałam czasu odczytać ich. Ale po każdym słowie ktoś odchodził. Inni odchodzili także, jakby nie chcąc czytać przeznaczonych do siebie oskarżeń. Tłum przeredzał się. Tan i ów z ludzi, który trzymał kamień, rzucał go teraz ukradkiem. Na koniec Judasz rozejrzał się, jakby się chciał przekonać, że nikt nie widzi tego co napisał Nauczyciel. Nieznacznie cofnął się. Widziałam jak ukrył się za kolumną. Nauczyciel powoli podniósł głowę. Znowu miał twarz pogodną i dobrą. Skierował wzrok na kobietę, a ona natychmiast wybuchnęła bezgłośnym płaczem. Łkała z twarzą wykrzywioną, nie mogąc jej zakryć, bo obu dłońmi przytrzymywała prześcieradło. Po wyczerwienionych policzkach płynęły znowu łzy. Nie patrzyła na Nauczyciela. Brudne, czarne łzy leciały w czerwony pył i na jej nagie stopy.

Nie płacz – powiedział z dobrocią – żaden cię przecież nie potępił... Ja ciebie nie potępię – uśmiechnął się pogodnie. Idź i tylko już nie grzesz... Płakała dalej cicho, coraz ciszej. Potem wolno odwróciła się i odeszła. On patrzyła na nią długo, jakby ją podtrzymywał wzrokiem.

### **III. Spotkanie**

*(1) 12:52 gasną światła, slajdy z twarzą Jezusa i M czyta tekst:*

Pewnego dnia, którego wcale nie planowałam, idąc wśród straganów zobaczyłam człowieka w tłumie. Wydawał się zupełnie inny od tych, których znałam. Piękny? Tak! Lecz jakąś nadziemską pięknnością. Jego twarz, jasna i pełna spokoju zaciekała mnie. Podeszłam bliżej i gdy usłyszałam, o czym mówi, zrozumiałam, że to Jezus z Nazaretu. Słyszałam o Nim już wcześniej. Podobno ocalał od ukamienowania jakąś cudzołożnicę, którą do Niego przyprowadzono. Pamiętam, że pomyślałam wtedy tylko tyle: „Dobrze, że to nie byłam ja”. A później zaraz zapomniałam o Nim i o całym tym zdarzeniu. Teraz jednak stałam naprzeciw Niego i czułam się prawie tak samo, jak mogła czuć się tamta kobieta, pełna grzechu i oskarżenia.

Jego głos brzmiał donośnie. Mówił o dobroci Boga, który jest naszym Ojcem. Mówił, że On przychodzi do grzeszników, aby im przebaczyć. Pomyślałam: „Gdybyś wiedział, kim jestem!”. Wtedy Jezus spojrział na mnie i odczułam, że doskonale mnie zna. W Jego oczach nie było jednak ani cienia wyrzutu, nie było nagany: „Ależ ty sobie życie zmarnowałaś!” - nie było potępienia. W oczach Jezusa była tylko miłość. Bóg przychodził, aby mnie odnaleźć. Nie musiałam być dobra, aby się do Niego przybliżyć, bo to On sam przybliżał się do mnie. Gdy słuchałam tego, co mówił, moje serce ożywało. Powtarzałam bez przerwy: „Jest ktoś, kto kocha mnie taką, jaka jestem, nie zważając na to, że jestem grzesznicą.”

Nagle zrozumiałam, że stoję przed Jedynym, który ma moc zmienić moje życie.

Upadłam na kolana i pozwoliłam, żeby przed Nim upadły wszystkie moje grzechy.

Spotkałam Źródło i obmyłam się w tym Źródle. Spotkałam miłość i pozwoliłam jej siebie ogarnąć.

## **IV. Nawrócenie**

(2)3:35 **RP** światło na Jezusa, który stoi przed mikrofonem

(2)4:20 Jezus śpiewa dialogując z **MM**

*Jezus:* W miłosierdziu swym, tak bardzo pragnę byś pozwoliła mi uzdrowić duszę swą. Nie odwracaj się nie odchodź, nie obawiaj się. Zwróć się do mnie Magdaleno, zwróć.

Jezus daje **MM** szal biały

*Magdalena:* Czy to prawda, że Ty Panie chcesz przebaczyć mi?

Czy zrozumieć możesz wszystko, każdy grzech.

Jeśli tak to pozwól upaść mi do Twoich stóp, choć niegodna jestem tego wiem.

Po dialogu **MM** odgrywa swa radość z nawrócenia

(2)7:50 **M** czyta tekst:

**Pozostawiłam koszary! Pozostawiłam mój grzech! Zabrałam z domu tylko kilka najpotrzebniejszych rzeczy i odeszłam. Bez pożegnania, bez uczucia tęsknoty za tym, co zostawiam. Nie chciałam już więcej wiedzieć o grzechu. Spotkałam Jezusa i to On uczynił mnie zdolną do pozostawienia koszar. Porzuciłam dawne życie, biegnąc teraz ku światłu Pana, który okazał się miłością, jakiej zawsze szukałam. Kiedyś byłam pierwsza w grzechu po to, aby teraz okazać się pierwszą w nawróceniu.**

(2)8:40 **A** podchodzą do niej witają się z radością. Doświetlenie **RB**

(2)9:00 **A** po spotkaniu z **MM** radośnie odchodzą do tyłu

## **V. Wspólnota**

(2)9:50 **A** wracają na czele z Jezusem klaszczą w dłonie tańczą

Stają w kręgu z Jezusem pośrodku, ktoś podaje mu chleb

(2)11:00 przy 7 sekundowej ciszy Jezus podnosi chleb z ogromnym szacunkiem **A** się obniżają a następnie go łamie i rozdaje, spokojnie, łagodnie, wolno jest dużo czasu, z szacunkiem i namaszczeniem każdy czyni to podobnie rozdając widzom chleb **ważne!**

**M** czyta tekst:

**Poznałam uczniów Pańskich. Przyjęli mnie tak, jak przyjmuje się siostrę. Powiedziałam, że chcę iść za Jezusem razem z nimi i pozwolili mi zostać. Wcześniej nikt mnie nie kochał, teraz kochają mnie wszyscy. Szanują mnie jako kobietę, uznają moją godność. Teraz czuję się osobą i nie jestem już przedmiotem, jak wtedy w koszarach. Teraz wiem, że rozdarte serce może uleczyć tylko miłość i tu ją znalazłam.**

## **Krzyż**

(3)3:59 gasną wszystkie światła

(3)4:00 M czyta tekst:

**Był to dzień przed szabatem. Kiedy dowiedziałam się, że już wyprowadzono Go na ukrzyżowanie, pobiegłam w stronę Golgoty. Przedarłam się przez tłum, aby być bliżej mego Pana. Żołnierze popychali mnie i grozili, ale nie bałam się ich. Znałam niektórych z nich z koszar, wiedziałam, że są tchórzami. Ja byłam bezbronna, nie miałam nic za wyjątkiem mojej jedynej miłości i teraz stałam u jej stóp. Stałam u stóp Jezusa.**

(3)5:00 T niesie krzyż targając go, biegają niektórzy w szaleńczej niepewności, co się dzieje? Zdając się pytać. Świeci **RP**

(3)7:52 podnoszą płótno z twarzą Jezusa

(3)9:00 piorun uderza, zmienia się filtr na **RP** na czerwony, rozrywa się płótno, ludzie powoli wstają i otrzymując rwane kawałki spokojnie, łagodnie, wolno jest dużo czasu, z szacunkiem i namaszczeniem każdy czyni to podobnie przekazują te kawałki widzom jakby posyłali ich dalej by głosili Jego śmierć i zmartwychwstanie **ważne!**

## **VII. Zmartwychwstanie**

(3)14:06 MM przechodzi zasmucona i rozgoryczona między ławkami prowadzi ją **RP**

M czyta tekst:

**Nazajutrz wstałam bardzo wcześnie. Ubrałam się i wyszłam, by namaścić ciało Pana. Miałam ze sobą potrzebne wonności i olej - ale o jednym zupełnie zapomniałam - kamień u grobu! - kto mi go odsunie, abym mogła wejść do środka?" Szłam jednak dalej, nie szukając nikogo do pomocy. Im szybciej szłam, tym mocniej odczuwałam ogromną siłę rodzącą się we mnie. Czułam miłość Jezusa, czułam Jego przebaczenie i właśnie to dawało mi moc zdolną poruszyć każdy głaz. Kiedy już doszłam do grobu, głaz był odsunięty, ale w środku nie było Jezusa. Szukałam Go, lecz nie znalazłam. Usiadłam więc naprzeciw groty i rozplakałam się. Pierwszy raz w życiu płakałam za moją miłością.**

- „Kobieto, dlaczego płaczesz?” - usłyszałam i odwróciłam się. Po raz pierwszy ktoś nazwał mnie kobietą.
- „Panie, kim jesteś? Czy widziałeś ciało mego nauczyciela? Czy to ty je przeniosłeś? Powiedz mi, a ja Go zabiorę!”
- „Mario!” - rzekł do mnie. „Mario!” - i ujrzałam, że to On stoi przede mną.
- „Rabbuni!” - wykrzyknęłam szczęśliwa. Poderwałam się z miejsca, chcąc Go uściskać, ale nie pozwolił mi.
- „Nie zatrzymuj mnie, Mario” - powiedział. „Jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Idź jednak i powiedz swoim braciom, że zmartwychwstałem i żyję”.

(3)15:00 zaczyna doznawać olśnienia, iż On zmartwychwstał radość! Woła A oni podchodzą niedowierzaniem, ale powoli zaczynają wierzyć i zaczynają się cieszyć . Doświecła **RB**.

(3)18:20 **A** tańczą razem z szalem, który przewieszają przez krzyż ten sam, który Jezus dał **MM** przy nawróceniu.

## **VII. Dwa zmartwychwstania**

(4)0:00 powolutku wszyscy ustawia się przy krzyżu, jedni siedzą drudzy stoją serdecznie się uśmiechając do siebie, jak na rodzinnym zdjęciu

(4)0:30 **M** czyta tekst:

**Wtedy, przy grobie Pana miały miejsce dwa zmartwychwstania. Najpierw zmartwychwstał Jezus, a później ja - Maria zwana Magdaleną. Pierwsza w grzechu, lecz pierwsza też w nawróceniu. Ja, która myślałam, że nie ma już dla mnie ratunku i że przepaść szeolu pochłonie mnie. Ja, nawrócona nierządnicą, pierwsza ujrzałam Zmartwychwstałego i to mi powiedział...**

(4)1:40 gasną światła z przodu

(5) 0:00 **RP** zaczyna prowadzić od tyłu kościoła do przodu małą dziewczynkę z różą, ona kładzie różę przy krzyżu położonym wcześniej na ziemię

**Wszyscy wstają i równo się kłaniają**

### ***Drogi Panie Jezu!***

*Ty jesteś dobrym pasterzem, który sam mnie odnalazł. Ty wiesz, jak bardzo podobny jestem do Marii Magdaleny. Jeśli jestem pierwszy w grzechu, to mogę też być i pierwszy w nawróceniu. Twoje Słowo mówi, że gdzie wzmógł się grzech tam jeszcze obficie rozlała się łaska.*

*Panie, dziś proszę Cię o taką łaskę, łaskę zerwania ze złem.*

*Dzisiaj Panie tu przed moimi braćmi ja wyrzekam się moich koszar - mojego grzechu. Ty wiesz co stanowi moje koszary i ja to wiem.*

*Pozostawiam je, pozostawiam mój grzech i jak Maria Magdalena zwracam się w stronę Twego światła. Nie chcę już więcej grzeszyć ponieważ Cię kocham, Jezu. Kocham Cię, ponieważ ty pierwszy mnie ukochałeś.*



*Dziękuję Ci, że Twoja miłość uzdalnia mnie do pozostawienia grzechu.*

*Teraz Jezu w obecności całego świata ogłaszam Ciebie moim jedynym Panem i Zbawicielem. I proszę Cię o Twój Ducha Świętego, niech zstąpi na mnie. Niech umacnia moją wiarę i moją decyzję pójścia za Tobą, którą dziś podjąłem.*

*Amen*

**KONIEC**

